



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Legenda Monte Cassino

Author: Stefan Zabierowski

Citation style: Zabierowski Stefan. (2016). Legenda Monte Cassino. W: M. Krakowiak, A. Dębska-Kossakowska (red), „Reprezentatywna mikroskala? : rozważania o tożsamości lokalnej mieszkańców Czeladzi z racji udziału ich przedstawicieli w bitwie o Monte Cassino”. (S. 179-190). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Stefan Zabierowski

Uniwersytet Śląski

Legenda Monte Cassino

Nazwa miejscowa Monte Cassino ma doniosłe miejsce w dziejach kultury europejskiej. Jest też znaczącą nazwą w historii II wojny światowej. Ale szczególne miejsce nazwa ta zajmuje w historii i kulturze polskiej XX wieku. Omówmy te kwestie po kolei. Nie przypadkiem nazwa ta znalazła się w *Słowniku mitów i tradycji kultury*, opracowanym przez Władysława Kopańskiego, w którym możemy przeczytać:

Opactwo benedyktyńskie zał. przez św. Benedykta z Nursji w 529, zburzone przez Longobardów w końcu VI w., odbudowane w 720, zniszczone przez Saracenów w 884, odbudowane w poł. X w. Opat Didier kazał zbudować i ozdobić artystom bizantyńskim bazylikę poświęconą w 1071, „cud Zachodu”, po 1058 opactwo, jedna z najsłynniejszych budowli śrdw., ośrodek życia zakonnego Zachodu, stało się również ośrodkiem kultury lit. [...]. Dźwignięte z ruin po 1349 po trzęsieniu ziemi, przebudowane w XIV–XVIII w. (refektarz 1569–92, kapitułarz XVI w., barokowa bazylika 1649–1727), zniszczone w czasie wojny w 1944¹.

Znaczenie kulturowe Monte Cassino, także dla Polaków, podkreślał w swoim reportażu z bitwy Melchior Wańkowicz, kiedy pisał:

Świat, po wędrówkach ludów spragniony pokoju, z tego ośrodka bijącego światłem duchowym brał tam doczesną formę życia. Dante opiewał klasztor, wieki składały się na jego dostojność, klasztor dał Rzymowi 25 papieży, z jego zacisza, poza księgozbiorem przechowującymi 12 000 manuskryptów i 40 000 kronik, szły tysiące biskupów w świat. To stąd wysłani benedyktyni byli pierwszymi apostołami Anglii, Niemiec, Danii, Skandynawii i Polski. Nasz św. Wojciech to benedyktyn. Mnisi z Monte Cassino założyli

¹ W. KOPALIŃSKI: *Monte Cassino* W: IDEM: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1985, s. 709–710.

w Roku Pańskim Tysiącnym klasztor w Górach Świętokrzyskich, mnisi z Monte Cassino założyli w r. 1041 Opactwo Tynieckie².

Ale Monte Cassino miało niezwykle doniosłą rolę strategiczną. Jak informował monografista polskiej bitwy pod tą górą Zbigniew Wawer:

We włoskiej wyższej szkole wojennej od lat w czasie wykładów podkreślano, że masyw Monte Cassino stanowi naturalną przeszkodę terenową dla próbujących się wdrzeć od południa do Rzymu armii wroga. Gdy jeden z alianckich generałów zapytał włoskiego generała wziętego do niewoli na Sycylii, gdzie Niemcy będą próbowali zagrodzić drogę do Rzymu, ten odpowiedział bez wahania: „Oczywiście w Cassino”³.

Monte Cassino to szczególnie ważne ogniwo kampanii włoskiej 1943–1944. Pisał o tym angielski historyk Norman Davies. Przywołajmy jego opinię:

Podbój południowych Włoch — od Kalabrii po Rzym — trwał aż dziewięć miesięcy. Teren był bardzo górzysty. Padały ulewne deszcze. Mnóstwo naturalnych placówek obronnych utrudniało marsz wojska. W dodatku w wyniku kryzysu politycznego we Włoszech liczbę dywizji niemieckich zwiększono z czterech do osiemnastu. Gdyby nie siły powietrzne aliantów, marszu na pewno nie dałoby się kontynuować. Oba desanty alianckie — w Salerno we wrześniu 1943 i w Anzio w styczniu 1944 — udało się przeprowadzić z największym trudem. Niemiecka obrona linii Gotów trzymała się przez cztery miesiące. Atak dwóch polskich dywizji na Monte Cassino — po tym, jak Niemcy odparli zarówno Włochów, jak i Nowozelandczyków — oraz zdobycie linii Hitlera przez francuski korpus ekspedycyjny ostatecznie w maju otwały drogę na Rzym⁴.

Ze względu na strategiczne znaczenie tego masywu wojska alianckie usiłowały go zdobyć przez wiele miesięcy. Ale Monte Cassino było pozycją łatwą do obrony, a niezmiernie trudną do zdobycia. Zanim we Włoszech wylądował Korpus Polski, podjęto trzy próby zdobycia masywu Monte Cassino. Oddajmy głos Melchiorowi Wańkiewiczowi:

Amerykane uderzyli w styczniu 1944 r. Skierowują półgodzinną nawałę na pozycje niemieckie i po zasypaniu ich 31 000 pocisków ruszają — na wprost przez podmokłe bagna rzeki Rapido łączącej się z Liri, pchają się

² M. WAŃKOWICZ: *Szkice spod Monte Cassino*. Warszawa 1978, s. 148.

³ Z. WAWER: *Monte Cassino. Walki 2. Korpusu Polskiego*. Warszawa 2009, s. 89.

⁴ N. DAVIES: *Europa walcząca. 1939–1945*. Tłum. E. TABAKOWSKA. Kraków 2008, s. 146–147.

uderzeniem frontalnym 36 dywizji w dolinę. [...] Alianci starają się obejść przeszkodę morzem. Robią desant, stwarzają przyczółek pod Anzio. Poszerzenie przyczółka z chwilą, kiedy nie dało się włamać do Włoch pierwszym impetem sycenia bitwy z morza — to ciężka sprawa. Klęska na prawym, klęska na lewym skrzydle, klęska w centrum natarcia⁵.

Po tym ataku nastąpiła druga próba zdobycia Monte Cassino:

We wtorek 15 lutego 255 bombowców rzuciło na klasztor 351 ton bomb. [...] Tym razem próbowali Anglicy. Znow poszedł Royal Sussex, by zalec nad tymi samymi grotami. Wyczerpali granaty, odpłynęli, zostawiając na placu 12 oficerów i 120 szeregowych. Wówczas na ich miejsce poszedł indyjski pułk strzelców Rajputana Rifles i zaległ, topniejąc w ogniu. Czekali, że Gurkowie, uderzający wprost na klasztor, stłumią jego ogień. Poszły dwie kompanie Gurków na klasztor, uplątali się w ciernistym gąszczu krzaków — wybici co do nogi. [...] I drugie natarcie poniosło klęskę. Klęska na lewym, klęska na prawym skrzydle. Klęska w centrum ataku⁶.

I ostatnia próba zdobycia Monte Cassino przez wojska sprzymierzone:

15 marca rozpoczyna się najkrwawsze z dotychczasowych natarć. W ciągu trzy i półgodzinnego bombardowania rzucono na klasztor 1200 ton amunicji artyleryjskiej i zrzucono z 514 aeroplanów 1100 bomb. 196 dział rozbijało artylerię niemiecką. 294 działa przygniatały niemieckie stanowiska obronne, 88 dział dawało zasłonę idącym do szturmów dziewięciu brygadam. [...] I znowuż — klęska. Po tygodniu walk 2. nowozelandzka dywizja, używszy wszystkich sześciu batalionów, traci 55 oficerów i 665 szeregowych. 4. hinduska dywizja traci 3 000 ludzi. Również nie ma już żadnych odwodów. W historii tej sławnej dywizji jest to pierwszy wypadek, że nie osiągnęła celu ataku⁷.

Przywołajmy raz jeszcze opinię historyka bitwy:

Gdy większość sił alianckich była już wyczerpana dotychczasowymi walkami, gen. Alexander postanowił wprowadzić do działań 2. Korpus Polski. 2. Korpus otrzymał zadanie opanowania masywu Monte Cassino ze wzgórzem klasztornym. Naprzeciwko żołnierzy polskich stały niemieckie doborowe oddziały: 1. Dywizja Spadochronowa i 5. Dywizja Górską⁸.

⁵ M. WAŃKOWICZ: *Szkice spod Monte Cassino...*, s. 12–13.

⁶ *Ibidem*, s. 16.

⁷ *Ibidem*, s. 16–17.

⁸ Z. WAWER: *Monte Cassino...*, s. 6.

Przed Polakami stało niezwykle trudne zadanie — zdobyć pozycję, która, powtórzmy, wydawała się nie do zdobycia. Pokonać przeciwnika, którego nie były w stanie zniszczyć dotychczasowe trzy szturmy. Czyli wykonać niewykonalne. 24 marca 1944 roku do kwatery dowódcy 8. Armii brytyjskiej generała Oliviera Leese'a, której podlegał operacyjnie 2. Korpus Polski, przybył generał Władysław Anders wraz ze swoim szefem sztabu pułkownikiem dyplomowanym Kazimierzem Wiśniowskim. Dowódca brytyjski zaproponował Polakom podjęcie czwartego szturmu i zdobycie Monte Cassino. Po 10 minutach zastanowienia generał Anders przyjął propozycję brytyjskiego dowódcy. Formacje polskie w składzie: 3. Dywizja Strzelców Karpackich, 5. Kresowa Dywizja Piechoty, 2. Warszawska Brygada Pancerna, Artyleria Korpuśna, i inne służby pomocnicze w tajemnicy zluźowały wojska brytyjskie i 12 maja 1944 roku miały przystąpić do działań wojennych

Wieczorem 11 maja przed frontami oddziałów polskich został odczytany rozkaz dowódcy Korpusu Polskiego generała Andersa. Oto kluczowe jego sformułowania:

Żołnierze!

Kochani moi Bracia i Dzieci. Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na tę chwilę odwetu i zemsty nad odwiecznym naszym wrogiem. [...] Zadanie, które nam przypadło, rozślawi na cały świat imię żołnierza polskiego. W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego Narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni.

Niech lew mieszka w Waszym sercu.

Żołnierze — za bandycką napaść Niemców na Polskę, za rozbiór Polski wraz z bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych siostr i braci, za miliony wywiezionych Polaków jako niewolników do Niemiec, za niedolę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę — z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych: „Bóg, Honor i Ojczyzna”⁹.

Podobne akcenty brzmiały w rozkazach dowódców polskich dywizji. Pisał dowódca 3. Dywizji Karpackiej generał Bronisław Duch:

Nie udało się tej twierdzy zdobyć wielu naszym Sprzymierzeńcom.

Nas na to nie stać!

My musimy zdobyć tę twierdzę i zatknąć sztandar polski na Monte Cassino!¹⁰.

⁹ Ibidem, s. 158.

¹⁰ Ibidem, s. 159.

Zwracał się do swoich żołnierzy dowódca 5. Kresowej Dywizji Piechoty generał Nikodem Sulik:

Dobiega pięć lat od czasu, gdy Niemcy rozpętali pożogę wojenną, napadając na Nasz Kraj. Oni ułożyli się z bolszewikami co do szczegółów rozdarcia Naszego Kraju. [...] Dziś nadeszła dla nas godzina krwawego odwetu. Tej godziny długo czekaliście, oczekuje jej z zapartym tchem umęczony Kraj nasz i Polacy rozproszeni po całym świecie.

A więc żołnierze! Do czynu! Do broni! I w łeb lub w serce pal!¹¹.

12 maja rozpoczęło się pierwsze polskie natarcie na Monte Cassino. Przebywający w polskim centrum dowodzenia korespondent wojenny Melchior Wańkowicz informował o stratach polskich:

Jest piąta rano.

Staje się jasne, że artyleria nie porozbijała stanowisk niemieckich, że piechota niemiecka przeczekwała nawałę.

W dalszym ciągu napływają doniesienia o stratach. Gen. Duch komunikuje, że 1. baon ma 70% strat. 8. armia donosi, że liczy się z uderzeniem na prawe skrzydło Wileńskiej Brygady. Nasze oba baony (13., 15.) meldują 40% strat. [...] Nachylono zasłonę wejścia do schronu pełnego gęstego dymu. Wdarł się szary świt, mokry, oślizły. W jego mżeniu widzę twarze oficerów.

Rozumiem: i czwarte uderzenie, uderzenie polskie na Monte Cassino — załamało się¹².

Załamało się pierwsze polskie natarcie, ale nie załamało się polskie dowództwo, a także — co równie ważne — nie stracili ducha polscy żołnierze. Historyk informował:

14 maja o 16.30 gen. Anders wydał rozkaz operacyjny nr 2 drugiego natarcia, potwierdzając nim ustne wytyczne z poprzedniego dnia. Rozkaz ten stał się podstawą do przyszłego działania. Termin natarcia został wyznaczony na 16 maja na 4.00, a w następnych dniach dla piechoty został przesunięty na 7.00 17 maja. Atak miał być poprzedzony godzinnym przygotowaniem artyleryjskim. Przedmioty natarcia pozostawały te same, co w pierwszym rozkazie do bitwy z dnia 6 maja, z tym tylko, że zostały wyznaczone według ścisłej kolejności¹³.

¹¹ Ibidem.

¹² M. WAŃKOWICZ: *Szkice spod Monte Cassino...*, s. 62–63.

¹³ Z. WAWER: *Monte Cassino...*, s. 239.



Monte Cassino

Zamiast przywoływać raporty i relacje świadków, aby przedstawić polski atak, tym razem oddajmy głos poecie, który w kodzie wierszowanym ukazywał te wydarzenia. Pisał Władysław Broniewski w wierszu *Monte Cassino*:

Idzie Karpacka, idzie Kresowa,
wałą armaty, trzeszczą spandaury.
Tu nam nie ujdzie, tu się nie schowa
wróg, uzbrojony w broń doskonałą.

Idzie Kresowa, idzie Karpacka,
każda bojową chrzęszcząc maszyną.
My was znajdziemy, choć po omacku,
W Monte Cassino! W Monte Cassino!

Padnie nas wielu w pięknej Italii,
żywi umarłych grzebmy i liczymy,
potem pójdziemy dalej i dalej
stawiać, przestawiać słupy graniczne¹⁴.

W istocie rzeczy sprawy nie przedstawiały się tak malowniczo, a koszt zwycięstwa był bardzo wysoki. Oddajmy jeszcze raz głos Wańkowiczowi, który przedstawia jeden z epizodów tego natarcia:

Mając tak dobre poparcie, poczyna 4. kompania koronkową robotę przy bunkrach. Wyłuskuje bunkier po bunkrze z piąta na odległość 15–20 kroków. Cała drużyna Lewandowskiego ginie w walce na granaty. Lewandowski siedzi na głazie i płacze. Nadbiega drużyna Gasińskiego. Płaczący Lewandowski skoczył, wyprzedził nadbiegającą drużynę, rozwalił bunkier, który wybił jego ludzi.

Dowódca czwartej kompanii, kpt. Łempicki, stracił sześciu ludzi w swym pocście liczącym siedmiu żołnierzy. Posyła tego siódmego w tył z meldunkiem. Obłożył się z resztą żołnierzy rurami Bangalora, czekają przeciwnatarcia, trzymają zapalki w pogotowiu¹⁵.

W historii bitwy czytamy, że

18 maja o 6.40 dowódca 2. Brygady Strzelców Karpackich wydał rozkaz dowódcy 5. Batalionu, aby w kierunku klasztoru wyruszyły grupy szturmowe. O 8.00 na polecenie dowódcy 1. Brygady Strzelców Karpackich

¹⁴ W. BRONIEWSKI: *Monte Cassino*. W: J. SZCZAWIEJ: *Poezja Polski Walczącej 1939–1945. Antologia*. T. 1. Warszawa 1974, s. 886–887.

¹⁵ M. WAŃKOWICZ: *Szkice spod Monte Cassino...*, s. 98.

12. Pułk Ułanów wysłał patrole w kierunku wzgórza klasztornego. Czterdzieści pięć minut później ruszyła w stronę klasztoru grupa szturmowa z I szwadronu pod dowództwem por. Leona Hrynkiewicza, poprzedzona przez patrol ppor. Kazimierza Gurbiela. [...] Po kilkunastu minutach do klasztoru dotarł z proporczykiem pułkowym wysłany przez ppor. Hrynkiewicza ułan Bryliński. O 9.50 na ruinach klasztoru, o który przez tyle miesięcy toczono ciężkie boje, zawieszony został proporczyk 12. Pułku Ułanów Podolskich¹⁶.

Tak Monte Cassino weszło do historii Polski jako jedno z najznakomitszych zwycięstw w bojach toczonych przez Polaków na frontach zachodnich II wojny światowej, obok udziału w Bitwie o Anglię, obrony Tobruku czy bitwy pod Falaise.

Ale bitwa o Monte Cassino bardzo wcześnie, bo jeszcze przed swoim zakończeniem, weszła do kultury polskiej. Zasluga główna przypada w tym zakresie Feliksowi Konarskiemu, pseudonim Ref-Ren, autorowi pieśni *Czerwone maki na Monte Cassino*. Pieśń powstała w czasie polskiego ataku w nocy z 17 na 18 maja 1944 roku. O genezie tej pieśni tak mówił jej autor:

Byłem piekielnie zmęczony, ale nie mogłem spać. Co chwila zbliżałem się do okna i patrzyłem na dalekie błyski artyleryjskiego ognia. Momentami błyski następowały po sobie w tak krótkich odstępach czasu, że tworzyły na ogromnej połaci czarnego nieba jedno długie białe pasmo.

Tam jest Monte Cassino. Tam dzieje się coś, czego jeszcze w tej chwili nie mogę objąć myślą. Wyczuwam tylko, że gdzieś pod tym białym pasmem rozwarło się piekło. Tam oni biją się o klasztor...

Położyłem się na łóżku i zamknąłem oczy. Zapadłem w półsen. Po głowie tłukły mi się słowa rozkazu generała Andersa. [...] Idziemy. A przed nami ziejąca ogniem góra klasztorna... Widzę ją. Czarnym masywem wbijająca się w niebo. Niedostępna. Szczytem chmur sięgająca... A pod chmurami zwał gruzów... A w gruzach kryjące się wściekle szczury, których nie sposób wytepić...

Szczury w chmurach... Nielogiczne — a przecież prawdziwe...

I nagle... samo przyszło...

Czy widzisz te gruzy na szczycie?¹⁷

Przypatrzmy się teraz samej pieśni. Nie ulega wątpliwości, że jej pierwsza zwrotka nawiązuje do rozkazu generała Andersa, a być może i innych dowódców. Jest sformułowana w kodzie poetyckim, ale ma charakter nakazu, który musi być bezwzględnie wykonany, jak rozkaz w wojsku. Zacytujmy:

¹⁶ Z. WAWER: *Monte Cassino...*, s. 324–325.

¹⁷ F. KONARSKI: *Historia „Czerwonych maków”* [fragmenty]. „Nasz Dziennik” z 18.05.2005.

Czy widzisz te gruzy na szczycie?
 Tam wróg twój się kryje jak szczur.
 Musicie... Musicie... Musicie...
 Za kark wziąć i strącić go z chmur...¹⁸.

Dalsza część utworu ma charakter narracyjny. Przedstawia sposób zdobycia kompleksu Monte Cassino z klasztorem na szczycie. Przywołajmy stosowne fragmenty tekstu:

I poszli szaleni, zażarci,
 I poszli zabijać i mścić.
 I poszli, jak zawsze uparci,
 Jak zawsze — za honor się bić¹⁹.

Ale zarazem w tekście Konarskiego zwycięski szturm na Monte Cassino jest mocno osadzony w tradycjach oręża polskiego. Zacytujmy odpowiedni fragment:

Runęli przez ogień straceńcy,
 niejedyn z nich dostał i padł,
 Jak ci z Somosierry szaleńcy,
 Jak ci spod Rokitny sprzed lat.
 Runęli impetem szalonym,
 I doszli. I udał się szturm.
 I sztandar swój biało-czerwony
 Zatknęli na gruzach wśród chmur²⁰.

Dwie przywoływane szarże są dobrym przykładem stereotypu wyobrazeniowego, który nazywany bywa „polskim szaleństwem”. Na ogół stereotyp ten, którym często posługiwali się wrogowie Polski, ma charakter zdecydowanie negatywny, ukazujący Polaków w krytycznym świetle, na przykład „z lancami na czołgi”²¹. Natomiast w tym kontekście stereotyp ów nabiera charakteru jak najbardziej pozytywnego, szaleństwo bowiem jest szczytem bohaterstwa, motywowanego względami patriotycznymi. Zestawienie z dwoma historycznymi szarżami nie jest przypadkowe. Obie szarże stanowić mogą przykład wykonania zadania, które jest niewykonalne. I tak, szarża w wąwozie Samosierra, wykonana przez szwadron 1. Pułku Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej pod dowództwem pułkownika Jana Kozietulskiego, w dniu 30 listopada 1808 roku zdobyła pozycję uwa-

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

²¹ Por. S. ZABIEROWSKI: *Z lancami na czołgi*. W: IDEM: *Wojna i pamięć*. Katowice 2006.

żaną za nie do zdobycia i otworła wojskom francuskim drogę do Madrytu. Natomiast szarża 2. szwadronu II Dywizjonu Kawalerii Legionowej, pod dowództwem rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, przeprowadzona w dniu 13 czerwca 1915 roku pod Rokitną (dziś Ukraina), stanowiła modelowy przykład polskiego bohaterstwa. Co więcej, obie szarże zostały mocno osadzone w kulturze polskiej. I tak, szarża pod Somosierrą stała się tematem licznych obrazów, z których najśłynniejszy jest Piotra Michałowskiego *Szarża w wąwozie Somosierra* (1837), a czyn kawalerzystów spod Rokitny został przypomniany w czasie ich powtórnego pogrzebu w roku 1923 na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Słynny jest też obraz Wojciecha Kossaka *Szarża pod Rokitną* (1934). Jeszcze w latach siedemdziesiątych minionego wieku wydarzenie to przypomnieli Jan Józef Szczepański w opowiadaniu *Trzy czerwone róże*, opisując grób rokitniańczyków na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Zacytujmy:

Stanąłem wreszcie u końca alei, przed sześcianem szarego piaskowca, dźwigającego kamienną trumnę. Za nim, otoczony żywoplotem, wznosił się szeroki portyk z napisem na architrawie: „przechodniu, powiedz Ojczyźnie, że, wierni jej prawom, tu spoczywamy”. Na cokole nad trumną widniało ułańskie czako, szabla i gałązka wawrzynu oraz tablica z nazwiskami oficerów, podoficerów i ułanów, poległych w szarży pod Rokitną w dniu 13 czerwca 1915 roku²².

Kiedy Konarski pisał tekst *Czerwonych maków*, nie mógł znać dokładnie taktyki walki zastosowanej przez żołnierzy 2. Korpusu w zdobyciu klasztoru. Wyobraził sobie, nawiązując do wzorców obecnych w kulturze polskiej, że była to szarża. Nie było to zgodne z faktami historycznymi, ale bardzo nośne. Odwołania do Somosierry i Rokitny włączały bitwę pod Monte Cassino w pewien ciąg tradycji bohaterskich bojów żołnierzy polskich w ciągu wieków i tym samym dowartościowywało zwycięstwo na ziemi włoskiej. Odwołania do wydarzeń i faktów znanych z edukacji szkolnej, czy nawet tradycji rodzinnej, czyniły pieśń o czerwonych makach jeszcze bardziej atrakcyjną.

Nieco inna była geneza kolejnej zwrotki. Tak to wspominał Feliks Konarski:

O 9 wyjechaliśmy w kierunku Cassino. Zbliżając się do wyznaczonego odcinka, po drodze, ujrzałem za przydrożnym rowem samotny grób żołnierski. Naprędcie sklecony krzyż, przewiązany białą taśmą, stał z lekka pochylony. Pod krzyżem wiązanka maków w łusce od pocisku.

²² J.J. SZCZEPAŃSKI: *Trzy czerwone róże*. Kraków 1982, s. 101.

Pomyślałem sobie wtedy, ile nowych krzyży przybyło w ciągu tej majowej nocy?

Wyjąłem z kieszeni notes i w ciężarówce dopisałem trzecią zwrotkę:
 Czy widzisz ten rząd białych krzyży?
 To Polak z honorem brał ślub...
 Idź naprzód. Im dalej... im wyżej,
 Tym więcej ich znajdziesz u stóp²³.

Natomiast, jak wolno mniemać, szczególnie ważną częścią pieśni i istotnym źródłem jej popularności był refren. Przypomnijmy:

Czerwone maki pod Monte Cassino
 Zamiast rosy piły polską krew.
 Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
 Lecz silniejszy od śmierci był gniew.

Przejdą lata i wieki przeminą.
 Pozostaną ślady dawnych dni
 I tylko maki na Monte Cassino
 Czerwieńsze będą, bo z polskiej wzrosną krwi²⁴.

I znowuż, kreśląc taką koncepcję, z jednej strony autor dawał obraz realistyczny, po dziś dzień bowiem na wzgórzu Monte Cassino rosną maki. Z drugiej wszelako strony obrazowi temu nadany zostaje sens symboliczny – te maki są wyjątkowe, bo karmiła je krew polskich żołnierzy. Kreśląc taki obraz, Ref-Ren nawiązywał do motywów obecnych w pieśni legionowej, a więc dobrze znanych ówczesnym czytelnikom i słuchaczom polskim.

Ale równie ważna była skala wartości, na którą powoływał się tekst tej pieśni. Mówiliśmy, że była ona bliska tym wartościom, które zawarte zostały w rozkazach wydanych przed bitwą przez polskich dowódców najwyższego szczebla. Postawmy kropkę nad i. Słowami kluczami obecnymi i w rozkazach, i w pieśni są: honor – sława – sprawiedliwość – zemsta (odwet). Czyli wartości mocno zakotwiczone w kulturze polskiej, które nabrały nowego blasku w latach wojny.

Muzykę do *Czerwonych maków* na prośbę Feliksa Konarskiego w ciągu tej samej nocy, kiedy Konarski ukończył tekst, skomponował Alfred Schütz. Pierwsze publiczne wykonanie tej pieśni miało miejsce, w obecności generała Andersa i innych dowódców alianckich, na akademii dla jednostki, która zdobyła klasztor i zatknęła na jego ruinach polską flagę. Był to 12. Pułk Ułanów Podolskich. Wedle wspomnień Konarskiego:

²³ F. KONARSKI: *Historia „Czerwonych maków”...*

²⁴ *Ibidem*.

Śpiewając po raz pierwszy *Czerwone maki* u stóp klasztornej góry, płakaliśmy wszyscy. Żołnierze płakali z nami. Czerwone maki, które zakwitły tej nocy, stały się jeszcze jednym symbolem bohaterstwa i ofiary – i hołdem ludzi żywych dla tych, którzy przez miłość wolności polegli dla wolności ludzi²⁵.

I od tego czasu rozpoczyna się wielka kariera *Czerwonych maków*... Kariera, której nie były w stanie zahamować nawet sztykany czasów stalinowskich. Pieśń bowiem stała się powszechnie znana, wrosła w inne dzieła sztuki, na przykład w słynną scenę z filmu Andrzeja Wajdy *Popiół i diament*, i stała się częścią narodowej wyobraźni. Wielu Polaków nie bardzo pamięta datę zdobycia Monte Cassino, nie zna szczegółów działań wojennych, ale nuci *Czerwone maki*... Czemu zawdzięcza ta pieśń tak wielką karierę? Jak sądzę, złożyło się na to kilka elementów. Po pierwsze, czas powstania. *Czerwone maki*... były pierwszą i natychmiastową reakcją na znakomite polskie zwycięstwo. A zarazem były czytelnym hołdem dla bohaterstwa żołnierzy i ich patriotyzmu. Po wtóre, przywoływały katalog wartości oczywistych, które były mocno osadzone w kulturze polskiej. Po trzecie wreszcie, nie zawsze w zgodzie z realiami historycznymi, lokowały zdobycie Monte Cassino w tradycji polskich czynów bohaterskich. Nie bez znaczenia była także piękna melodia. Dlatego też *Czerwone maki*... stały się integralną częścią, obecnej od lat w polskiej świadomości narodowej, legendy Monte Cassino.

²⁵ Ibidem.